

ŁUKASZ DOMINIAK
(Katedra Politologii UMK)

DYSKURS MICHELA FOUCAULTA. CENTRUM I TAJEMNICA

O to nieuchronna konstatacja: dyskurs jest jednostką tak centralną w filozofii Michela Foucaulta, jak i zagadkową. Jest przedmiotem badań jego archeologii i punktem skupiającym wokół siebie jego dzieła. Dyskurs jest kategorią nieredukowalną, nie dającą się sprowadzić w prosty sposób do znanych nam pojęć. Nie jest więc językiem ani mową. Nie można utożsamiać go z komunikacją, ze spotkaniem interlokutorów. Nie jest dialogowaniem ani monologiem. I zdecydowanie łatwiej jest określić pole poza znaczeniem owego pojęcia, niż wyznaczyć jego pozytywność. Jakkolwiek, nie jest to jednak niemożliwe. Dyskurs to centrum przestrzeni badanej przez Foucaulta i tajemnica, którą przyjdzie nam odsłonić choć w części.

Foucault bada więc różne warunki wyłaniania się dyskursów, śledzi zdarzenia, w których ukazują się ich nowe typy. I tak w *Historii szaleństwa* skupia swe spojrzenie na dyskursie psychiatrycznym, który powstaje na przełomie XVIII i XIX wieku, kiedy to szaleństwo zostało wpisane w relacje zdrowia i choroby. Ma to związek z wielkim otwarciem zakładów odosobnienia. We Francji stało się to za sprawą Pinela, który w 1792 roku otwiera wrota zakładu Salpetriere. W Anglii dokonał tego Tuke, parę lat wcześniej¹. Dotąd „nie uznawano choroby umysłowej za chorobę, traktowano szaleńców jak więźniów, kryminalistów ewentualnie jak zwierzęta; później, wraz z Tuke'em i Pinelem, odkryto nagle, że szaleńcy byli w rzeczywistości umysłowo chorymi, że należeli do

¹ M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, PIW, Warszawa 1987.

dziedziny medycyny i że konieczne stało się zastąpienie więzień, w których ich zamykano, czymś na kształt szpitali psychiatrycznych”.

W *Narodziinach kliniki* Foucault mówi o dyskursie klinicznym, który powstaje w konkretnym momencie historycznym, gdy wiedza medyczna staje się nową, nieznaną dotąd wiedzą, wiedzą kliniczną. „Aby doświadczenie kliniczne było możliwe jako forma poznania, potrzebna była całościowa reorganizacja pola szpitalnego, nowa definicja statusu chorego w społeczeństwie oraz powstanie nowej relacji między opieką a doświadczeniem, pomocą a wiedzą; chorego należało umieścić w zbiorowej i jednorodnej przestrzeni. Należało również otworzyć język na cały nowy obszar, obszar stałej i obiektywnie ugruntowanej korelacji między widzialnym i wypowiedalnym. Wówczas zdefiniowano nowe użycie dyskursu naukowego: chodzi mianowicie o bezwarunkową wierność i posłuszeństwo wszelkim barwom doświadczenia – mówi się o tym, co się widzi, ale chodzi również o ugruntowanie i ukonstytuowanie doświadczenia: czyni się widocznym, mówiąc o tym, co się widzi...”².

Wychodzą więc spod pióra Foucaulta studia dotyczące wielu dyskursów. Obok wspomnianych już praktyk, wyłaniają się dyskursy inkarceracji czy dotyczące seksualizmu. Jego teksty cechuje uporczywa dążność do określenia, wyizolowania, odgraniczenia, uchwycenia owych dyskursów. Przy tym, w swych historycznych dociekaniach, pozostawia on problem definicji tego enigmatycznego pojęcia, zawieszonym. Jakby zakładając jego znajomość, bądź zmuszając czytelnika do wysiłku, do pracy intelektualnej, bądź pozostawiając tę kwestię jego intuicji. Ma się wrażenie, że z premedytacją unika Foucault ostatniego słowa, rozstrzygnięcia, kategorycznej odpowiedzi. Wiele jednak odsłania, szczególnie w swych teoretycznych pracach. Na tej podstawie możemy podjąć próbę spojrzenia z metapoziomu.

Czym wobec tego jest ów tajemniczy dyskurs? Takich definicji możemy wskazać kilka. Szczególnie zaś w literaturze sekundarnej spotykamy mnogość prób określenia owej kategorii. I tak we wstępie Jerzego Topolskiego do *Archeologii wiedzy* czytamy: „Głównym polem zainteresowań M. Foucaulta, a zarazem przedmiotem foucaultowskiej archeologii są systemy ludzkich wypowiedzi (zawierające w sobie również to, o czym mówiono, co było zakazane przez zewnętrzną władzę bądź reguły kulturowe), czyli tzw. dyskurs”³. Wobec tego dyskurs będąc centralną jednostką koncepcji Foucaulta, dotyczy tego co można powiedzieć a właściwie również tego co można pomyśleć, ale też tego

² Tenże, *Narodziiny kliniki*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999, s. 248.

³ Cytat pochodzi ze wstępu autorstwa Jerzego Topolskiego, zamieszczonego w: M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, PIW, Warszawa 1977, s. 10.

kto i kiedy mówi lub myśli oraz jaki posiada zakres władzy. Pojęcie to obejmuje politykę, ekonomię, stosunki społeczne, konfiguracje władzy a także same znaczenia. Przy czym możliwości wyrażania znaczeń, są reglamentowane, ograniczane już w momencie formułowania lub nawet przed, przez miejsce w strukturze (przy czym słowo „struktura” przywołuje tu skojarzenia ze strukturalizmem; należy jednak pamiętać, iż koncepcje Foucaulta nie zamykają się w owym strukturalizmie czy poststrukturalizmie, choć niewątpliwie mają wiele wspólnego; zwracał na to uwagę sam autor) społecznej i instytucjonalnej, jaką zajmuje mówiący. Dlatego w przypadku dyskursu znaczenie wyrasta nie na niwie języka, lecz na podłożu stosunków władzy-wiedzy, relacji instytucjonalnych czy społecznych. Znaczenie modyfikuje się w zależności od dyskursu, w jakim jest tworzone. W tym świetle dyskurs jawi się jako decydujący o tym co może być powiedziane i pomyślane, jako ograniczający wolność myśli i słów⁴.

W słowie wstępnym do *Historii szaleństwa* Marcin Czerwiński pisze: „Słowo *dyskurs* ma tu szczególny sens. Nie chodzi bowiem o wypowiedź wyłącznie językową, lecz o to, co da się wyczytać jako *sui generis* wizja z manifestacji bardzo różnych, z tak różnych sposobów wyrażania jak działanie z jednej strony, a mowa z drugiej (...) Foucault akcentuje to, że podobnie jak proste nazywanie, także budowanie *dyskursu* o rzeczywistości nie tyle tworzy swoiste jej odbicie, ile stanowi jej projektowanie, jej współkonstruowanie”⁵.

Sam Foucault charakteryzując dyskurs mówi: „Oczywiście dyskursy są zrobione ze znaków; wszelako ich działanie polega na czymś więcej niż na oznaczeniu tymi znakami rzeczami. Właśnie to *więcej* nie pozwala sprowadzić ich do *langue* i do *parole*. Właśnie to *więcej* należy ukazać i opisać”⁶. Z kolei w *Porządku dyskursu* czytamy: „Przypuszczam, że w każdym społeczeństwie produkcja dyskursu jest równocześnie kontrolowana, selekcyonowana, organizowana i redystrybuowana przez pewną liczbę procedur, których zadaniem jest zapobieganie związanym z tym siłom i niebezpieczeństwom, próba uporania się z przypadkowością zdarzeń, unikanie jego ociążałości i budzącej grozę materialności”⁷.

Przede wszystkim więc należy zachować dużą ostrożność przy określaniu zakresu interesującego nas pojęcia. Bynajmniej dyskurs nie

⁴ S. J. Ball, *Foucault i edukacja. Dyscypliny i wiedza*, Oficyna Wydawnicza IMPULS, Kraków 1994, s. 7.

⁵ Owa charakterystyka dyskursu została zamieszczona przez Marcina Czerwińskiego w: M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, dz. cyt., s. 6.

⁶ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, dz. cyt., s. 76.

⁷ Tenże, *Porządek dyskursu. Słowo / Obraz / Terytoria*, Warszawa 2002, s. 8.

może być utożsamiany ze zdaniem logicznym, zdaniem w sensie gramatycznym czy ze wspomnianym już aktem mowy. Mówiąc o dyskursie możemy odnieść go jedynie do kategorii wypowiedzi, która stanowi w pewnym sensie element, część większej całości jaką jest właśnie dyskurs. Jest ona traktowana przez Foucaulta, jako „ziarenko ukazujące się na powierzchni tkanki, której jest budulcem; atom dyskursu”⁸.

Po pierwsze możliwa jest sytuacja, iż jedno zdanie logiczne reprezentuje kilka różnych wypowiedzi. Przykładem mogą być tu wypowiedzi: „Nikt nie usłyszał” i „To prawda, że nikt nie usłyszał”. Z punktu widzenia logiki mamy tu do czynienia ze zdaniami, które nie dają się od siebie odróżnić ani nie mogą uchodzić za dwa różne zdania. Z kolei jako wypowiedzi mogą być odmienne. Może zajść taka sytuacja, w której nie dadzą się wzajemnie zastąpić czy wymienić. W zależności od tego, kto daną wypowiedź wypowiada, w jakim kontekście, w jakim otoczeniu innych wypowiedzi, można oba przytoczone zdania traktować jako części składowe różnych, grup wypowiedzi czy zgrupowań dyskursywnych⁹.

Po drugie, próba odkrycia równoważności wypowiedzi ze zdaniem gramatycznym, również kończy się fiaskiem. Najprostszą egzemplifikacją będzie tu przypadek wszelkiego rodzaju tablic klasyfikacyjnych, które nie stanowiąc zdania w sensie gramatycznym, są jednocześnie wypowiedziami. Podobnie jest z drzewem genealogicznym czy obliczeniami bilansu handlowego. Skrajnym przykładem mogą tu być równania matematyczne¹⁰.

Po trzecie, nie jest możliwe kojarzenie wypowiedzi z aktem mowy. Sprawa jest w tym wypadku prosta. Aby dokonać aktu mowy: prośby, przysięgi, obietnicy, potrzeba często szeregu zróżnicowanych formuł, zbioru wypowiedzi. Sama wypowiedź nie stanowi jeszcze aktu mowy. Jakby owych wypowiedzi można było wydzielić znacznie więcej niż aktów¹¹.

Czym wobec tego jest ta wypowiedź? Ten atom czy ziarenko dyskursu? Sam Foucault tak oto definiuje ową wypowiedź: „A więc wypowiedź to nie struktura (...), ale sposób istnienia charakterystyczny dla znaków, na podstawie którego można kolejno stwierdzić – drogą analizy lub przez intuicję – czy *mają sens*, według jakiej reguły po sobie następują lub do siebie przylegają, co oznaczają i jakiego rodzaju akt

⁸ Tenże, *Archeologia wiedzy*, dz. cyt., s. 108.

⁹ Tamże, s. 109.

¹⁰ Tamże, s. 110-1.

¹¹ Tamże, s. 111-2.

dokonywane przez ich formułowanie (ustne albo pisemne)”¹². Tak więc aby zaistniała wypowiedź nie są potrzebne (w sensie warunku koniecznego i wystarczającego) struktury zdaniowe (ani w sensie logicznym ani gramatycznym). Z drugiej strony, do powstania wypowiedzi nie wystarczy obecność jakiegokolwiek serii znaków. Innymi słowy o wypowiedzi nie możemy mówić, gdy w czasie i przestrzeni pojawi się znak bądź znaki. Potrzebny tu jest dodatkowy warunek: owe znaki muszą mieć „sens” i być wytworzone według pewnej reguły. Zresztą te dodatkowe warunki określił sam Foucault (cytat powyżej).

Jest jeszcze jedna kwestia wymagająca dookreślenia w związku z wypowiedzią. Stosunek wypowiedzi do języka. Otóż nie istnieje tożsamość między relacją nazwy jako elementu języka z tym co nazywa a relacją wypowiedzi z tym co jest wypowiadane. W tym wypadku nazwa odnosi się do reguł stosowania, które implikują możliwość powtórzenia owej nazwy. Reguły te są tym co wiąże nazwę z nazywanym. Natomiast w przypadku wypowiedzi, nie ma mowy o takich regułach. Nie istnieje tu możliwość powtórzenia wypowiedzi¹³. „Wypowiedź istnieje poza jakąkolwiek możliwością powrotu, a stosunek wiążący ją z tym co wypowiada, nie jest tożsamy z zespołem reguł stosowania. Chodzi o relację szczególną: jeśli bowiem w tej sytuacji zjawia się ponownie identyczne sformułowanie, są to te same słowa, są to substancjalnie te same nazwy, jest to w sumie to samo zdanie, ale nie jest to koniecznie ta sama wypowiedź”¹⁴.

Oto rysuje się przed nami pole dyskursu. Pole istnienia wypowiedzi, gdzie o ich pojawianiu się decydują konfiguracje władzy – wiedzy, pozycje w strukturze instytucjonalnej czy społecznej. Jednocześnie ów dyskurs jest zawsze skończonym zbiorem, ograniczonym do tych wypowiedzi, które miały miejsce, nie odnoszącym się do możliwych sformułowań. W tej mierze też różni się od języka (*la langue*). Nie sprowadza się również do aktualnego mówienia (*la parole*), nie jest tym co *speech act*. Odnosząc się do dyskursu trzeba analizować go w związku z życiem społecznym, polityką, kulturą, ekonomią etc. Jednak aby lepiej zrozumieć czym jest foucaultowski dyskurs, należy umieścić go w szerszym kontekście¹⁵.

Analizując metodę archeologiczną Michela Foucaulta, dyskurs jawi się jako pewna metodologiczna konieczność. Jego znaczenie zostaje

¹² Tamże, s. 116.

¹³ Tamże, s. 118.

¹⁴ Tamże, s. 118.

¹⁵ C. C. Lemert, G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*, PWN, Warszawa – Wrocław 1999, s. 162.

odmitologizowane. Otóż waga jaką ma w koncepcji Foucaulta to pojęcie, wynika ze specyfiki historii, jako dziedziny badań. Nie kryje się za nim jakaś głębsze filozoficzne założenie.

Badacz, historyk ma bowiem do dyspozycji jedynie dokument, zabytek, czyli pewną tekstualność. Foucault powie, że badacz stoi zawsze w obliczu zabytku – praktyki dyskursywnej, jego oczom dostępny jest tylko dyskurs. Sam historyk nie bierze udziału w opisywanych wydarzeniach. Ma przed sobą tylko wypowiedzi, dyskurs, praktyki dyskursywne. Ów zabytek – praktyka dyskursywna pozwala badaczowi za pomocą oryginalnej metody interpretacyjnej odkryć pewne „znaczenie”, którego dokument nie przekazuje wprost (notabene, interpretacja ta jest dość skomplikowana a na pewno nowatorska, jakkolwiek nie jest to jednak miejsce na jej charakterystykę). Pozwala odnieść daną praktykę dyskursywną, usytuować ją względem pewnych sił regulujących, które dopuściły do wypowiedzenia danych praktyk dyskursywnych i do niewypowiedzenia innych. Do wyprodukowania pewnego dyskursu i do niewyprodukowania innego. Owe siły regulujące określające granice praktyk, decydujące jakie wypowiedzi będą wypowiedziane, owe pole regulacji Foucault nazywa formacją dyskursywną. „W wypadku, gdy uda się ustalić w jakiejś grupie wypowiedzi podobny system rozproszenia, w wypadku, gdy zdołamy określić jakąś regularność w obrębie przedmiotów, sposobów wypowiedzania, pojęć i wyborów tematycznych (porządek, korelacje, pozycje, funkcjonowanie, transformacje), powiemy – termin traktując umownie – że mamy do czynienia z formacją dyskursywną...”¹⁶. Owe regularności czy też formacje dyskursywne nie są prawami, wartościami, normami tylko okresami historycznych zmagania, seriami konfliktów, społecznymi relacjami, które określają co może być powiedziane a co nie. Oddajmy głos samemu Foucault: „Mówienie o myśleniu innych, usiłowanie wypowiedzenia tego, co oni powiedzieli, oznacza tradycyjnie analizę znaczonego. Czy konieczne jest jednak, aby rzeczy wypowiedziane gdzie indziej i przez innych rozważać wyłącznie w ramach gry znaczącego i znaczonego? Czy nie jest możliwa analiza dyskursów, która wykraczałaby poza nieuchronność komentarza, analiza nie zakładająca jakiegokolwiek reszty, jakiegokolwiek nadmiaru w tym, co zostało powiedziane, lecz tylko sam fakt jego historycznego ukazywania się? Należałoby zatem traktować fakty dyskursywne nie jako autonomiczne jądra wielorakich znaczeń, lecz jako zdarzenia i jako funkcjonalne segmenty, tworzące stopniowo system. Znaczenia

¹⁶ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, dz. cyt., s. 64.

wypowiedzi nie definiowałyby się przez ukazanie bogactwa leżących u jej podstaw intencji, które zarazem ujawnia i skrywa, lecz przez ukazanie różnicy odsyłającej ją do innych istniejących i możliwych wypowiedzi, które równocześnie z nią występują, lub którym przeciwstawia się ona w linearnej serii czasu. Wtedy powstaje systematyczna historia dyskursów¹⁷.

Teraz zasłona tajemnicy zostaje uchylona (oczywiście zdaje sobie sprawę, że nie została zupełnie zerwana). Dyskurs jawi się jako centrum z konieczności, jego pozycja jest zdeterminowana przez metodologiczną konieczność. W koncepcji Foucaulta tylko on jest dostępny badaczowi. Z kolei chociaż jest nierozzerwalnie związany ze znakami, nie jest tożsamy z językiem. Odnosi się również do kategorii pozajęzykowych czy ściślej rzecz biorąc pozawypowiedzeniowych, do pola formacji dyskursywnych, które wiążą się z siłami społecznymi, władzą, wiedzą (władzą – wiedzą), konfliktami. Na pewno jest to dyskurs nowy i trudny. Będący wielkim intelektualnym wyzwaniem. Foucault pisząc swe historie, pisze właśnie historie dyskursów: psychiatrycznych, pedagogicznych, penitencjarnych.

¹⁷ M. Foucault, *Narodziny kliniki*, dz. cyt., s. 14-5.